

Porządkowanie świata

praca magisterska z socjologii religii

Rozważania na temat religii, jej pochodzenia oraz społecznego charakteru wywiedliśmy z założonej przez Emila Durkheima koncepcji rozdwojonej natury ludzkiej, koncepcji *homo duplex*. Człowiek zmuszany do nieustannych wyborów pomiędzy swą duchowością i cielesnością będących skutkiem owego rozdwojenia jest tym samym zmuszony do takiego uporządkowania dostępnej mu rzeczywistości, które będzie w stanie zagwarantować mu z jednej strony, ład poznawczy z drugiej, samą możliwość poznania. Tak więc, wszelkie zjawiska społeczne rozumiane jako przejaw zorganizowanej działalności ludzkiej – a w tej liczbie również religię, należy traktować jako efekt uporządkowania środowiska zewnętrznego.

Jest to jednak proces wtórny, pochodny i bezwzględnie zależny od konstrukcji i percepcji ludzkiego umysłu oraz jego psychiki. *“Wiele przemawia za tym, że ideą dominującą pierwotnie w całym ludzkim myśleniu, a i dzisiaj panującą ciągle nad myśleniem większej części ludzkości jest idea wszelkiego ładu jako celowego wytworu czynników świadomych. Jest to idea dominująca niemal we wszystkich kulturach niepiśmiennych, jakie zbadali antropologowie i etnologowie, a także w większości dokumentów pisanych pochodzących z wcześniejszych okresów historycznych.”* Mówiąc o porządkowaniu świata, czy też wprowadzaniu w nim ładu należy zatem również pamiętać i o tym, że jest to proces związany z ludzką egzystencją. Dla Maxa Webera porządkowanie świata oznaczało nadawanie rzeczom i zjawiskom znaczeń. Gerardus van der Leeuw nazywał go przeżywaniem świata (*erlebt*).

Przeżycie to jest jak przyznaje on – choć nie bezpośrednio,

wynikiem wspominanej tu wielokrotnie, rozdwojonej natury ludzkiej. *“Albowiem wiara w anioły wywodzi się z podwójnego przeżycia postaci, raz in actu, jako nie upostaciowionej, własnej lub obcej mocy, a raz – idealiter, jako mocy odłączonej, upostaciowionej. Podobnie jak człowiek przeżywa siebie dwójako: raz jako siebie samego – i nie może sobie przy tym nic przedstawiać – a raz jako sobowtóra-duszę-anioła, tak też dwójako siebie przeżywa on Boga: raz jako nie dającą się przedstawić moc i wolę, a raz – jako upostaciowioną obecność.”*

Tak więc, mamy do czynienia z trzema zasadniczymi elementami ludzkiej osobowości, które decydują o istnieniu zdolności budowy systemu społecznego. Mowa tu przede wszystkim o naturalnej dla człowieka skłonności do rozdzielania swej cielesności od duchowości (*homo duplex*). Skłonność ta implikuje następnie rozdzielenie dobra od zła, co jest załączkiem moralności, która w procesie dalszej ewolucji naszego gatunku zaczyna stawać się wysoce wyabstrahowaną etyką właściwą dla danej zbiorowości. Moralność oraz etyka wpływa z kolei na kształt zawiązującego się ładu społecznego, którego potrzeba istnienia jest drugim składnikiem ludzkiej osobowości. Innymi słowy, potrzeba ładu społecznego zawsze doprowadzi jednostki ludzkie do jego osiągnięcia, poprzez samorganizowanie się ich w szersze zbiorowości tworzące złożone systemy społeczne oraz nadawanie znaczeń otaczającym je zjawiskom. Osiągnięcie ładu ma także jeden jeszcze wymiar, a mianowicie służy on do wprowadzania rozróżnienia pomiędzy człowiekiem oraz zbiorowościami a ich własnym środowiskiem zewnętrznym, a również pomiędzy poszczególnymi jednostkami i zbiorowościami od siebie wzajemnie.

Potrzeba ładu oraz rozróżnienia wynika zaś z trzeciego komponentu ludzkiej natury, czyli istnienia i szczególnej konstrukcji systemu naszej struktury poznawczej. *“Struktury poznawcze są źródłem informacji o otoczeniu, o własnym “ja” oraz o programach działania, które umożliwiają osiąganie celów.[...] Dzięki nim, czyli dzięki informacjom zakodowanym w*

organizmie, jednostka ma poczucie własnej tożsamości oraz orientuje się w świecie zewnętrznym. Bez nich, bez przeszłego doświadczenia, nie rozumiałaby swego miejsca w świecie, nie umiałaby aktywnie działać w systemie instytucjonalnym. Byłaby niczym."

Istnienie tych trzech elementów stanowi jednak tylko pewnego rodzaju potencjał abstrakcji, którego wyzwolenie możliwe jest wyłącznie w wyniku zespolenia tych składników. Zespolenie to następuje zaś dopiero, gdy jednostki podejmują działania i paradoksalnie wówczas dopiero zauważają one potrzeby wynikające z istnienia opisanych komponentów ich osobowości. W ten sposób zaczynają one poznawać świat, nadają mu znaczenie i wprowadzają w nim ład. Jak jednak powiedzieliśmy wyżej, aby to osiągnąć potrzebny jest mechanizm zdolny selekcjonować napływające z zewnątrz informacje i łączyć je w łatwo "przyswajalne" wiązki.

Należy równocześnie pamiętać, iż procesy te związane są z, jak to nazywał Gerardus van der Leeuw, "przeżywaniem świata", a zdolność ta znów zależna jest od wskazanych przed chwilą trzech elementów ludzkiej osobowości. Mówiliśmy także, że przeżywając świat człowiek doznaje poczucia działającej mocy, którą uznaje za siłę sprawczą wszelkich zjawisk i rzeczy a następnie zaczyna ją "przeżywać". *"Taka siła sprawcza, zewnętrzna wobec woli podmiotu działającego i prowadząca bądź do nadzwyczajnego sukcesu, bądź do niespodziewanej porażki podlega ocenie pozytywnej lub negatywnej – jako dobra lub zła z punktu widzenia celu założonego przez podmiot działający. Ocenie tej zwykło towarzyszyć nieświadome lub świadome założenie, iż wpływ owej zewnętrznej siły był zamierzony, czyli istnieje jakaś siła sprawcza analogiczna do sprawczej woli podmiotu działającego."*

Przekonanie to zaś nabywane jest przez jednostki właśnie na drodze doświadczenia i przeżycia działającej mocy, które to z kolei leżą u podstaw religii. Musimy wobec tego uznać religię za zjawisko rudymmentarnie związane z osobliwością natury

ludzkiej, za zjawisko wynikające z potrzeby życia w uporządkowanym i zrozumiałym środowisku. *"W religii chodzi o transformację nieokreślonej kompleksowości w kompleksowość dającą się określić, o tę dwuczęściowość środowiska, która jest efektem dyskretyzacji i która daje się z kolei doświadczyć tylko na tym obszarze, który stanowi obszar środowisk systemowych. Problem ów katalizuje religijną jakość doświadczeń życiowych, katalizuje asocjacje pomiędzy rozproszonymi doświadczeniami tego rodzaju, wpływa na specyficznie religijne typizacje, kształtuje odpowiedzialność za pełnione role i w końcu określa wyróżnicowane systemy funkcji dla religii wewnątrz systemu społecznego."*

Tak więc, mówiąc o religii jako zjawisku społecznym mamy za każdym razem na myśli ludzką skłonność do porządkowania swego środowiska zewnętrznego oraz osobliwość natury ludzkiej. Zatem podmiotem każdej religii jest człowiek tak samo, jak jest on podmiotem każdego systemu społecznego. *"Kto mówi o wierze, ten mówi zarazem o kulturze religijnej. Pytanie, czy zwierzęta mają wiarę, jest bezsensowne; na pytanie zaś, czy mają religię, trzeba odpowiedzieć przecząco, bo nie mają one przecież żadnej kultury. Nie wiemy, jak moc działa na zwierzęta, o tym natomiast, że one nie oddziałują na moc wiemy z całą pewnością. A zatem na scenę wkracza tu człowiek sam, w całym swoim człowieczeństwie."*

Oznacza to, że religia, podobnie jak społeczeństwo, jest wytworem ludzkiego działania polegającego na trzech następujących po sobie procesach: eksternalizacji, obiektywizacji oraz internalizacji. *"Eksternalizacja jest trwającym rzutowaniem istoty ludzkiej w świat, dokonującym się zarówno w fizycznym, jak i umysłowym działaniu ludzi. Obiektywizacja oznacza nabycie przez wytwory tego działania (zarówno fizycznego, jak i umysłowego) realności, która jawi się ich autentycznym twórcom jako faktyczność (facticity) zewnętrzna w stosunku do nich samych. Internalizacja jest ponownym przywłaszczeniem sobie przez ludzi tej samej*

rzeczywistości, przekształceniem jej raz jeszcze ze struktur obiektywnego świata w struktury subiektywnej świadomości. To za sprawą eksternalizacji społeczeństwo jest ludzkim wytworem. To przez obiektywizację społeczeństwo staje się rzeczywistością sui generis. To za sprawą internalizacji człowiek jest wytworem społeczeństwa." Niniejszy paragraf niejako antycypując treść całego rozdziału wskazał na – używając słów Floriana Znanieckiego – współczynnik humanistyczny religii.

Jak pokazaliśmy, odgrywa on istotny wpływ na substancję religii, co nie oznacza jednak, iż w wymiarze socjologicznym – nie teologicznym, gdyż na tym polu rzecz ma się dokładnie odwrotnie – przesłania on społeczne uwarunkowania i taki charakter tego zjawiska. Jak pisze Gerardus van der Leeuw: *"życie ludzkie w swoim stosunku do mocy jest przede wszystkim życiem społeczności, a nie jednostki. [...] Nie jest ono również tym bogatym i wielobarwnym życiem znanym z gazet i nowoczesnych powieści. Jest to raczej życie uproszczone i ograniczone do swych istotnych cech, życie, jakim – pomijając wszelkie różnice stylu życia, talentu, temperamentu itd. – żyją wszyscy: takie, które obejmuje narodziny, wesele i śmierć. Życie, które zwraca się ku mocy i jest przez nią opanowane, nie jest więc osobistym życiem uczuciowym ani życiem intelektualnym, lecz po prostu życiem jako takim. "*

Krótko mówiąc najważniejszą dla nas rzeczą jest uznanie faktu, że tylko człowiek zdolny jest do tworzenia porządkującej środowisko zewnętrzne struktury społecznej, a do tego celu jest mu niezbędna religia. Zatem religia jako zjawisko jednocześnie wynikające z jego natury oraz w nią wnikające jest w konsekwencji zjawiskiem społecznym. Uwzględniając bowiem nawet ów współczynnik humanistyczny religii musimy zgodzić się, iż wraz ze stwarzaniem przez nią *"świętego człowieka"* stwarza ona jednocześnie *"świętą społeczność"*. Rozpatrzmy tedy w oparciu o poglądy Gerardusa van der Leeuw'a oraz dotychczasowe rozważania, czym jest świętość.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.